

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stałą 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 30 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków dnia 15 czerwca.

We wtorek dziewiąty i przedostatni występ p. Ładnowskiego w **Czwartce Papieru** komedyi p. Sardou. Pan Ładnowski wystąpi w roli Prospera Blok. Rolę Zuzanny odegra jak zwykle pani Hoffman. Inne role podług dawniej obsady, z wyjątkiem Marty, którą odegra pani Terenkoczy po panie Wolskiej, która nie należy już do składu naszego towarzystwa dramatycznego, i Pawła którego rolę objął p. Roger. W ostatnim bowiem przedstawieniu grał ją p. Abrahamson.

— Pan Szubert zjął fotografię ze sceny przy studni, między panią Hoffman i p. Ładnowskim, w dramacie Musseta *Ostrożnie z Ogniem* (On ne badine pas avec l'amour). Następnie zjął także z sceny przywitania, wydo-

bycia przez Kamilę pierścionka ze studni i odczytania listu przez Perdicanę. Fotografie te bardzo dobrze wypadły.

ROZMAITOŚCI.

Panna Paschalis, Warszawianka, występująca od kilku lat z wielkim powodzeniem we Włoszech, debiutowała ostatniemi czasy na scenie Trysteńskiej. Dziennik „Progresso“ tak się o niej wyraża: „Panna Paschalis, którą natura szczerze obdarzyła wszystkimi przymiotami wymaganymi od artystki, wydoskonała je pracą i zamiłowaniem do sztuki. Wspinała postać, dykcya śpiewu dramatyczna, głos czysty, silny, nadzwyczaj obszernej skali, oto jego zalety; zlewają się też one w harmonijną

całość i wywołują najwyższy zapal publiczności nieszczędzącej jej hucznych oklasków i przywołań“.

Znany impresario Strakosch, zamierza podnieść z upadku operę włoską w Paryżu.

— W Warszawie zmarł Stanisław Goilicki, sekretarz dyrekcji teatrów i wydawca *Pamiętnika Teatralnego*.

— W Berlinie w teatrze Krolla, z wielkim powodzeniem grana jest farsa p. t. *Piękna grzesznica*. Jestto zapewne coś z mąki podobnej do *Pięknej Heleny*.

— Aleksander Groza napisał 5 aktowy dramat z prologiem p. t. Twardowski.

Kronika Tygodniowa.

*Jeszcze krach wiedeński — rozum jest cza-
sem wyższym od pieniędzy — nadzieja po-
gody — baranek między lwami i tygrysami —
plantacje — wspomnienie pośmiertne —
wystawa wiedeńska.*

— Ja bo się *krachu* nie boję, gdyż pozostaje mi zawsze w głowie: a z tem, to sobie dam radę na tym świecie.

— A proszę cię, co to jest *krach*, racz mi wytłumaczyć?

— *Krach* jestto, jakby ci powiedzieć? jest to spadek gwałtowny papierów, i tysiące ludzi idzie z torbami.

— Teraz już trochę rozumiem, lecz dlaczego zrobiłeś mi tę uwagę, że się go nie boisz.

— Dla bardzo prostej przyczyny. Jestem skończonym inżynierem, i gdybym nawet wszystko przegrał na giełdzie, to jeszcze mi się rozum pozostanie, a z nim znajdę sobie wszędzie kawałek chleba.

Podobną rozmowę prowadzoną między dwoma młodzieńcami, podśluchałem na plantacjach, i jakkolwiek nie jest to bardzo grzecznie z mej strony, jednakowo skorzystałem z niej i umieściłem w mojej kronice. Na pozór jestto dość zwyczajna rozmowa, lecz w niej mieści się dużo nauki dla nas wszystkich, że nie tylko pieniądze stanowią prawdziwe szczęście człowieka, ale i wiedza dobrze użyta i zastosowana do praktyki, prowadzi do zapewnienia bytu materialnego i do zapomnienia troski o przyszłość. Tego o wszystkich powiedzieć nie można. Wielu ludzi postawiło na kartę giełdową ostatni grosz swojej fortuny. Spadek papierów gwałtownie nastąpił — wszystko spadło, a w domu nie było pieniędzy na dalsze pokrycie i dziś — bieda i nędza zawitała pod strzechę, gdzie dawniej był dobrobyt i pomyślność. Smutna to bardzo nauka, lecz powinna przynieść nam owoce i pokazać drogę, na której powinniśmy zdobywać owoce naszej pracy i inteligencji, aby się zabezpieczyć na zawsze od wszelkich krachów wiedeńskich. Kraj na tem zyska niezmiernie, a społeczeństwo w miejsce pasożytów, zobaczy ludzi pracy i poświęcenia.

Aura dość nieprzychylna dla nas od samego początku wiosny, zaczyna być teraz coraz

laskawszą i piękne i pogodne słońce z dobrocią zagląda na nasze lany i pola. Bo też i czas po temu. Zboża od ciągłych deszczów bardzo wiele ucierpiały, i gdyby taki stan dłużej potrwiał, to bieda i nędza w skutek nierodzaju z pewnością by zawitały w nasze progi, a jestto najdotkliwszą klęską dla całej ludności naszego kraju i tak nie bardzo bogatego. Miejmy nadzieję, że piękne dni i dla nas nastąpią, a hojne i bogate plony sprowadzą dobrobyt tak do pałacu możnego, jak i pod strzechę wieśniaka.

Pod zamkiem w budzie pokazują nasrożone lwy i tygrysy, a wpośród nich białego baranka, który z angielską zimną krwią przechadza się pomiędzy niemi i nie boi się, ani ostrych pazurów, ani strasznych zębów, któreby nietylko baranka, ale człowieka w każdej chwili rozszarpały. Dzikie zwierzęta pokazują czasem więcej łagodności od ludzi, gdyż mogą na serio zaręczyć, że gdyby się ten poczciwy i łagodny baranek pokazał w spóźnionej porze na rynku krakowskim, to z pewnością znikłby w jednej chwili i wkrótce zobaczylibyśmy z niego pieczeń figurującą na półmisku. Młoda dziewczica wchodzi do klatki, i laseczką nakazuje posłuszeństwo rozhukanym tygrysom i hyenie. Jest to dowód, jak wielką jest siła ludzka moralna, która nawet dzikim zwierzętom nakazuje posłuszeństwo, pomimo tego, że te nie mają najmniejszego wyobrażenia o kodeksie austriackim kar kryminalnych.

Planty przybierają coraz gustowniejszą postać i dawniejsze zażalenia przeciw komisji plantacyjnej muszą ustać wobec czynów prowadzących do prawdziwego upiększenia spaceru dla mieszkańców Krakowa. Skarzyliśmy się wszyscy na zniesienie niektórych ulic spacerowych, na pozostawianie drzew w pośrodku alei. Dziś musimy przyznać, że komisja plantacyjna przykłada wszelkich starań, by o ile możliwości upiększyć spacer. Ogródki oparkanie, gdy się pokryją bujną murawą, zostaną otwarte dla widoku publiczności, ławeczki wygodne zastąpiły ławki niepraktyczne, a ulice rozszerzone i ocienione drzewami są miejscem bardzo przyjemnym dla spacerów i oddychania świeżem powietrzem. Nawet o parach sentymentalnych i nielubiących natłoku nie zapomniiała komisja, gdyż w miejscach ustronnych kazała postawić wygodne ławeczki, na których dowolnie zakochani mogą marzyć o ideałach. Pierwotny krzyk na znoszenie ulic i wycinanie

drzew, musi teraz ustąpić prawdziwemu uznaniu, z jakim plantatorowie pracują nad upiększeniem plantacji i zostawieniem po sobie pamiętki milej i wspomianej przez przyszłe pokolenia.

Był w Krakowie człowiek, który sobie odmawiał wszystkiego i który żałował kilku centów na kupno kawałka chleba. Ludzie nazywali go Harpagonem, skąpcem nieużytem, bez czci i wiary. Człowiek ten szedł dalej wytkniętą drogą, i nikt go zwrócić nie mógł z obranego kierunku. Nareszcie Bóg go powoływał do swojej chwały, a testament zostawiony, zaświadczył o wielkiej jego duszy. Skąpił całe życie, zniósł niewygody, był nieużytem dla siebie i dla drugich, a w spuścieźnie zostawił kilkanaście tysięcy i kamienie w rynku, a wszystko to zapisał na cele naukowe dla kształcącej się młodzieży. Przykład to wielki i godny naśladowania, lecz wątpię bardzo, by znalazł następców. Miasto całe oddało hołd i licznie wyruszyło za trumną mizantropa. Na dopełnienie wszystkiego, złodzieje zakradli się w nocy na cmentarz i obkradli go z surduta, myśląc, że w nim są zaszyte listy likwidacyjne. Myślę, że spekulacja ich zawiodła i zamiast listów, znaleźli święte pustki, świadczące, że ten człowiek żył dla ogółu i zapominał o swojej osobie.

Wystawa wiedeńska zaczyna być nie tak straszną dla przybywających pasażerów. Pierwiastkowe ceny hotelów i restauracji znacznie zmalały i dziś za dość mierną kwotę można przebyć kilkanaście dni i oglądać postęp cywilizacyjny tak austriacki, jak i innych narodów. Liczne zastępy wojażerów zaczynają przybywać do Wiednia, a jak wieść niesie dzieśię tysięcy Amerykanów płynie przez Atlantyk, i wkrótce mają wylądować w stolicy Cislitawii i Translitawii. Tych z pewnością nie o mieszkają obdrzeć szanowni restauratorowie, i właściciele hoteli, lecz niechże przynajmniej mają litość nad nami, którzy nie posiadamy kopalni kalifornijskich, i nie mamy takiej masy złota, jaką widzieć można pomiędzy Jankiesami i Dżon Bulami angielskimi.

J. K.

Początek o godz.

wpół do ósmej.



Nr. perzadkowy 157.

156

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 15^{go} Czerwca 1873 r.

Trzeci występ pani

H. MAJERANOWSKIEJ

artystki Opery Warszawskiej.

Opera Buffo w 4 aktach pp. Meilhac i L. Halevy,
z muzyką J. Offenbacha.

SINOBRODY

(Barbe - bleue.)

Chóry wzmocnione współudziałem pp. Amatorów

O S O B Y:

Król Bobéche — — — —	Pan Eker.	Rosalinda } — — — —	Panna Wolska.
Rycerz Raoul Sinobrody — —	Pan Zakrzewski.	Blanka } Żony Sinobrodego	Pani Pichorowa.
Boulotta, wieśniaczka — —	Pani Majeranowska.	Leonora } — — — —	Panna Wyszowska.
Hrabia Oskar, minister króla	Pan Terenkoczy.	Alvarez — — — —	Pan Glikson
Książę Safir — — — —	Pan Roger.	Wieśniaczki — — — —	Pani Rogerowa.
Hermia — — — —	Pani Bobrowska.	Pisarz — — — —	Panna Sikorska.
Popolani, Alchemik w służbie	Pan Zamojski.	I. } Paziowie króla — —	Pan Zapalowicz.
Sinobrodego — — — —	Panna Wojnowska.	II. } — — — —	Panna Szeliga.
Klementyna, żona Bobécha —	Panna Bauman.		* *
Heloiza } Żony Sinobrodego	Panna Kwiecińska.		
Izaura }			

Wieśniacy, — Wieśniaczki, — Zbrojni Sinobrodego, — Panowie, — Damy, — Straże króla Bobécha.

Rzecz dzieje się w 1 akcie na wsi, — w 2 i 4 w pałacu królewskim. — w 3 w zamku Sinobrodego.

Dyrektor opery p. Hofmann.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.